

REJON MONASTIRU (TUNEZJA) NA PRZEŁOMIE ZIMY I WIOSNY WE WSPOMNIENIACH PRZYRODNIKA

Jacek H. Graff (Kraków)

Mija powoli zimna noc. Cichnie porywisty wiatr. Nastaje zawsze o zmroku, nabiera siły i sprawia wrażenie, że dach niedużego, dwupiętrowego domu przy rue Montréal w Monastirze nie dotrwa do świtu na swoim miejscu. Nadciąga z drugiej strony ulicy, zza promenady La Falaise, zza leżącego za nią klifu, plaży, od Morza Śródziemnego. Skutecznie zagłusza szum morza. Gdy uspokaja się, a niebo jeszcze było ciemne, odzywają się pierwsze kosa. W ślad za nimi – koguty. Zapowiedź kolejnego dnia. O ile kosa można było potem spotkać w ciągu dnia w bliższej i dalszej okolicy, o tyle drobiu już nie, poza stadem perliczek hodowanych niedaleko domu, które pojawiały się wśród przydrożnych zielsk bliżej zachodu słońca. Na próby zbliżania się przechodniów ptaki te reagowały zawziętym gdakaniem, a następnie rejterowały w krzaki. Po pianiu można przypuszczać, że kogutów hoduje się w okolicy niemało.



Ryc. 1. Synogarlica senegalska (*Streptopelia senegalensis*), Jerozolima, 2.05.2009. Fot. J. Rajchel.

Do tych głosów ptasich dołączają się w oddali głosy ludzkie, połączone w jeden, zbiorowy. To Fa-
dżr, pierwsza modlitwa dnia w pobliskim meczecie. Modlitwa cichnie. Niebo rozjaśnia się i w półmroku widać pierwszych przechodniów i narastający powoli ruch uliczny. Coraz więcej słychać też głosów drobnych ptaków wróblowatych. Wróble domowe też rozpoczynają swój dzień. To moi sąsiedzi z balkonu, zajęci naprawą gniazda z poprzedniego roku i oznajmujący konkurencji, że miejsce na balkonie mieszkania nr 5 jest zajęte. Gniazdo znajduje się na jednostce zewnętrznej klimatyzatora.

Słychać coraz głośniejsze pobekiwanie stada owiec i kóz. W drodze na pastwisko zatrzymują się przed domem, przy jedynym tutaj pojemniku na śmieci. Kozy wchodzą na pojemnik i przeszukują worki ze śmieciami. Owcom pozostaje tylko szukać

uzupełnienia paszy na ziemi. Między nimi widać parę niewielkich, wielorasowych psów – pomocników właściciela stada. Teraz, gdy kończy się zima, a zbliża wiosna, zwierzęta te coraz częściej znajdują swoje smakowitości przed moją kwaterą. Rozpoczął się bowiem na dobre sezon pielęgnacji drzew i krzewów. Podstawowym zabiegiem, jak wydaje mi się, jest strzyżenie gałęzi i formowanie koron. W przypadku palm – usuwanie zeszl rocznych liści. Właściciele okolicznych domów usuwają obcięte gałęzie i liście do owego jedyne go pojemnika. Przeżuwacze, mijające go rankiem i następnie pod wieczór, mają teraz stałe dostawy dodatkowej paszy.

Słońce weszło; minęła 8.30. Stado odeszło, milknąc stopniowo. Wśród głosów ptasich szczególną uwagę zwraca jeden, zbliżony do śmiechu, powtarzający się bardzo często. Wydają go synogarlice senegalskie (*Streptopelia senegalensis*), licznie występujące w pobliżu, zawsze widziane w parach. Pary tych ptaków zajęte są aktualnie wyborem miejsc na gniazda. Ich nazwa angielska (*laughing dove*) jest jak najbardziej uzasadniona. Podobnie druga – *little brown dove* – rzadziej cytowana w opisach. Pióra grzbietu są rdzawo-brązowe. Część sterówek jest rdzawego koloru, niektóre są ciemno zabarwione i posiadają białe zakończenia. Kolor lotek jest ciemny. Na gardle występują czarne cętki. Ogon jest długi, szarawo-niebieski, także zakończony białym kolorem. Białe zakończenia sterówek i lotek są zauważalne, gdy lecący ptak przystępuje do lądowania. Dziób jest czarny. Jeszcze jedna nazwa angielska, najrzadziej cytowana – *palm dove* – zdaje się wskazywać środowisko życia. Ptak ten pierwotnie zamieszkuje cierniste krzewy i zarośla w pobliżu zbiorników wodnych. Znalazłszy się w miastach wybiera sobie miejsca na gniazda w obrębie budownictwa miejskiego. Ptak ten różni się wyraźnie od występującej u nas synogarlicy tureckiej (*Streptopelia decaocto*). Gatunkowa część nazwy łacińskiej tego ptaka jest próbą naśladowania jego głosu. Inna nazwa polska (sierpówka) oraz angielska synogarlicy tureckiej – *Eurasian collared dove* – wskazują na charakterystyczne upierzenie karku (czarny pierścień). Oba gatunki różnią się także wielkością. Synogarlica senegalska jest mniejsza od tureckiej (ma 25–27 cm długości ciała oraz 80–120 g wagi; synogarlica turecka – odpowiednio: 28–33 cm i 150–200 g).

Na placyku przed domem rośnie parę zaniedbanych drzewek oliwnych (*Olea europaea*), z boku wszędybalskie opuncje (*Opuntia* sp.) i coś ciekawszego – szarańczyn strąkowy (*Ceratonia siliqua*) – zimozielone drzewo z rodziny bobowatych. Inne jego nazwy to: drzewo karobowe, karob, ceratonia. Jest rzeczywiście w pełni ulistnione, z zielonymi strąkami na gałęziach. Przypominają się młodzieńcze wspomnienia mojego Ojca – amatora tzw. chleba świętojańskiego – dojrzałych, ciemnobrązowych owoców szarańczy, kupowanych w przedwojennych sklepach żydowskich. Nazwy tego drzewa mają konotacje związane z Biblią (szarańczyn, chleb świętojański) i z jubilerstwem (karob, drzewo karobowe). Greckie słowo *ke-*



Ryc. 2. Klif zza promenady La Falaise w Monastirze. Fot. Jacek H. Graff

ration (rożek; przypuszczalnie w związku z kształtem nasienia tej rośliny) jest jednocześnie grecką nazwą karobu i dało początek nazwie jednostki masy – *karat* – równej masie nasienia szarańczy (0,2 g), stosowanej w jubilerstwie. Jest to pozostałość po dawnych czasach, gdy nasiona szarańczy, o jednolitych rozmiarach i stałej wadze, były używane przez jubilerów i aptekarzy jako odważniki.

Promenadą La Falaise można powędrować w stronę centrum, ogólnie mówiąc - tutejszej medyny (medyny), starej dzielnicy miasta (arabskiego, zwłaszcza w Afryce Północnej). Z promenady tylko jeden krok na klifowe wybrzeże i plażę. Roślinność tutejsza to przede wszystkim zbiór gatunków przybyłych z różnych stron świata za pośrednictwem człowieka. Znajdują się tutaj i gatunki rodzime, ale przybysze swoimi rozmiarami oraz liczebnością dominują. Amerykańskie opuncje (*Opuntia* Mill.), agawy (*Agave* L.) i bugenwille (*Bougainvillea* Comm. ex Juss.); australijskie eukaliptusy (e. gałkowy – *Eucalyptus globulus*), akacje (*Acacia cyanea*, srebrzysta – *A. dealbata*) i kazuaryny (k. grzebieniasta – *Casuarina cristata*). Z gatunków lokalnych można tu zauważyć

sosnę alepską (*Pinus halepensis*), dziką oliwkę (*Olea europaea* var. *silvestris*), janowiec (*Genista raetam*), psiankę sodomską (*Solanum sodomium*), oleandra (*Nerium* L.), wilczomlecz (*Euphorbia* sp.), karłatkę niską (*Chamaerops humilis*). W zaśmieconym niestety gąszczu rozbrzmiewają głosy drobnego ptactwa, wśród których łatwo wyróżnić głosy kosów i szpaków. Jeden raz miałem okazję zobaczyć z okna samochodu przydrożny punkt drobnego handlu przewoźnego z dzikimi ptakami w klatce. Obok furgonetki z pomarańczami było ustawione naprędce stoisko z dużą klatką pełną szpaków. Nabywców nie było, w okolicy odzywały się liczne szpaki żyjące na wolności. Może przyjęły się tutaj gdzieś włoskie tradycje przyrządzania ptasiego drobiazgu? A może mieli to być lokatorzy klatek ustawianych i zawieszanych w mieszkaniach? W tych halach suku, gdzie sprzedawano żywność, stałym elementem wystroju były klatki z kanarkami.

Idąc dalej poboczem La Falaise można spotkać pojedynczych kolejnych przybyszów w tutejszym środowisku. W pobliżu mijanego motelu i kawiarni spotkam kilka okazów tytoniu sinolistnego (*Nicotiana glauca*; Solanaceae). Wyrósnięte, wyprostowane, słabo rozgałęzione krzewy kończyły okres kwitnienia. Nieliczne akurat rozwinięte, rurkowate, żółte kwiaty miały słodkawy zapach. Większa część zwisających kwiatostanów była przekwitła. Każda roślina tego gatunku wytwarza do miliona drobnych nasion rozprzestrzenianych przez wiatr i wodę. Rośliny te są bardzo odporne na suszę i rosną na glebach ubogich. Pochodzą z Ameryki Południowej. Występują w USA jako chwast przydrożny (część południowo-zachodnia) i gatunek inwazyjny (Kalifornia).

W nasadzeniach miejskich, i poza nimi, często można zauważyć lantanę pospolitą (*Lantana camara*; Verbenaceae), roślinę rodzimą Ameryki Środkowej. Jest uważana za poważny problem w co najmniej 50 krajach. Słusznie więc określana jest mianem „chwaśtu tropików”. Krzew ten prawdopodobnie kwalifikuje się do grupy najgroźniejszych roślin inwazyjnych strefy tropikalnej. Kwitnie w kolorze od pomarańczowego do żółtego w jednym kwiatostanie. Wiele odmian ogrodowych ma ubarwienie czerwone, różowe, żółte, białe. W swojej ojczyźnie roślina ta jest ornitogamiczna i entomogamiczna; w Tunezji ze względu na oczywistych tylko entomogamiczna. Jest także z dobrym skutkiem zoonochoryczna.

W drugiej połowie stycznia bugenwilla (kąciciern – *Bougainvillea* Comm. ex Juss.; *Nyctaginaceae* Juss.) i ketmia (hibiskus – *Hibiscus* L.; *Malvaceae* Juss.) rozwijają coraz więcej kwiatów, zdobiąc nimi ogrody hoteli i domów prywatnych. Bugenwilla

rozwijają przy każdej trójce stosunkowo niepozornych kwiatów 3–6 podsadek – liści imitujących kwiaty. Daje to szansę na zwiększenie efektywności zapylania kwiatów bugenwilli.

Wobec rozmiarów tych krzewów, i obfitości kwiatów, nikną inne rośliny spotykane w ogrodach przydomowych, a raczej wychodzące z nich na zewnątrz. Wtedy bowiem tylko można mieć szansę na ich spotkanie. Ogrodzenia posesji nie ułatwiają bynajmniej oglądania ogrodów. Do takich uciekinierów zaliczam rozkwitający na początku lutego krzew *Iustitia adhatoda*, o bardzo ładnym pokroju, oraz zakwitający wcześniej barwinek różowy (*Catharantus roseus*; Apocynaceae), bylina a raczej niski podkrzew, endemiczny madagaskarski, który tutaj jest rośliną ozdobną, a w świecie było o nim głośno niedawno, odkąd wykryto w nim alkaloidy o działaniu antyrakowym (terapia niektórych białaczek).



Ryc. 3. Posidonia (*Posidonia oceanica*) na brzegu morza. Fot. Jacek H. Graff

Spomiędzy domów dzielnicy willowej udają się na skarpę klifu. Opanowały go nieliczne rośliny przystosowane do tego środowiska. Przykładem może być *Carpobrotus* sp. (Aizoaceae F. Rudolphi) pochodzący z południa kontynentu afrykańskiego. Nazywany bywa figą Hotentotów, a po polsku – karpobratem. Rośnie na wydmach, jako płożący się sukulenta liściasty, wzmacniający skarpę, zapobiegający erozji. W opisywanej porze roku starsze liście są przebarwione na czerwono i fioletowo. Towarzyszą im liczne uschnięte pozostałości po owocostanach. Autor podpisany pseudonimem Thilien (inf. z Zielonej Chaty, Internet) przytacza opinię, że karpobrat może być też rośliną jadalną. Argumentem przemawiającym za takim zastosowaniem tej rośliny jest fakt zoochorii (w tym przypadku ssaki zjadając figi Hotentotów rozsiewają ich nasiona, poddając je wcześniejszej skaryfikacji przez enzymy trawiące przewodu pokarmowego). W wiele miesięcy po

powrocie z Monastiru patrzę na okazy karpobratu posadzone w doniczkach w szklarni Ogrodu Botanicznego UJ. Przychodzi mi na myśl, jak odmienny jest pokrój tych roślin żyjących w swoim środowisku od wyglądu okazów doniczkowych. Karpobraty tunezyjskiego klifu płożą się na znacznych odległościach, osiągając odpowiednie do nich długości pędów i wzmacniając podłoże. Zdjęcia kwitnących karpobratów mogą zdumieć swoją barwą obserwatora przyzwyczajonego do oglądania ich w styczniu.

W tym samym siedlisku można spotkać inne, pokrewne karpobratowi sukulenty liściowe – przypołudnika kryształkowego (inna nazwa: kryształka lśniąca *Mesembryanthemum crystallinum*; Aizoaceae F. Rudolphi) i drugi gatunek z tego samego rodzaju, przypuszczalnie *M. dorotheanum*. Wspólnie z karpobratem umacniają wydmy. Przypołudnik kryształkowy jest znany w Polsce jako roślina ozdobna, rabatowa; mniej znany jako warzywo. Jego liście pokryte są dużymi, lśniącymi włoskami, gromadzącymi w swoich komórkach wodę. Roślina ta na ogół prowadzi fotosyntezę C3. W warunkach stresu (nadmiaru wody lub soli) przechodzi na fotosyntezę CAM.

Wśród wymienionych sukulentów liściowych rosną też i mlecze (*Sonchus* L.; Asteraceae). Nazwa „mlecz” jest w polskim nazewnictwie botanicznym zastrzeżona właśnie dla rodzaju *Sonchus*. W języku potocznym używana jest do określania również mniszka. Morfologicznie są niewątpliwie dobrze przystosowane do życia w warunkach silnych wiatrów od morza poprzez zwarte, gęste rozety liści mające postać kopca i bardzo krótkie łodygi z kwiatostanami. Na samym brzegu morza leżą różnej wielkości okrągłe twory utkane z cienkich, poplątanych nitek koloru beżowego. Są to pozostałości włóknistego materiału z liści gatunku trawy morskiej *Posidonia oceanica* (Posidoniaceae Hutch.), endemicznego dla Morza Śródziemnego. W języku angielskim nazywany jest „Neptune grass” lub „Mediterranean tapeweed”. Tworzy on jeden z najważniejszych ekosystemów Morza Śródziemnego.

Wędrując nabrzeżem morskim lub patrząc z okna samochodu na mijane pobocza dróg, można zauważyć ustawione różnej wysokości figury niebiesko odzianego zwierzęcia z dużymi uszami i sporym ogonem, w postawie spionizowanej. Trudno przeoczyć. Dla przybysza z Europy zwierzę trudne do skojarzenia z konkretnym gatunkiem. Najczęściej ustawiane jest ono na rondach i wzdłuż „Boulevard de l’Environnement”, obowiązkowym w każdym mieście (wg informacji mieszkańców Tunezji i z „Labib, mascotte de l’environnement – Blog de Julien: deux

ans en Tunisie”). Labib to lokalna nazwa fenka, czyli liska pustynnego (*Fennecus zerda*, *Vulpes zerda*; Canidae). On właśnie stał się pierwowzorem postaci symbolizującej dążenie do edukacji społeczeństwa, popierane przez stosowne ministerstwo. Labib ma zadanie nie lada: edukować społeczeństwo nieprzywykłe dotychczas do działań na rzecz ochrony środowiska w życiu jednostki, rodziny, społeczeństwa, wychować je na świadomych pod tym względem obywateli. Niewątpliwie powstrzymanie się od śmiecenia gdzie popadnie, segregacja odpadków, rozwój technologii recyklingu są potrzebami chwili na tej części wybrzeża Morza Śródziemnego. Labib w swoim zwierzęcym pierwowzorze, przy oczywistej antropomorfizacji, ma wiele cech, które predestynują go do roli symbolu, przemawiającego do przekonania dzieciom, ale i dorosłej części społeczeństwa tunezyjskiego również. Będąc najmniejszym przedstawicielem rodziny psowatych uchodzi za największego drapieżnika Sahary. Przy tym ma łagodne usposobienie i łatwo daje się oswoić. Żyje w rodzinie. Jest wytrzymały na brak wody, wszędobylski; daje sobie radę w trudnych warunkach środowiskowych. To on stał się prototypem miana *Wuestenfuchs* („Lis Pustyni”, co oznacza w języku niemieckim fenka), jakie przyłgnęło do feldmarszałka Erwina Rommla, dowódcy niemieckiego korpusu ekspedycyjnego Afrika Korps w latach drugiej wojny światowej.

Na poboczach dróg i szos, na polach uprawnych oraz na każdym skrawku wolnej gleby, nawet obok kłódziny palmy rosnącej przy ulicy, okolonej płytami chodnikowymi, wyrasta drobna roślina, zakwitająca żółtymi kwiatami. Jest to szczawik (*Oxalis pes-caprae*; Oxalidaceae), gatunek rodzimy Prowincji Przylądkowych w RPA. Opanowuje on suche tereny, gdzie zarówno wypiera rodzime gatunki, jak i hamuje kiełkowanie ich nasion. Ta zielna roślina nie rozmnaża się z nasion, lecz wegetatywnie, wytwarzając liczne małe cebulki roznoszone wskutek naruszania gleby przez wiatr lub wodę. Rozgryzana łądyżka ma równie kwaśny smak, jak u naszego rodzimego szczawiku zajęczego (*Oxalis acetosella*). Żółte krocie kwitnącego szczawiku są zapowiedzią budzącej się tutaj wiosny, jak również identyczne dla niewprawnego oka jasnoróżowe kwiaty migdałowców i brzoskwiń, pojawiające się w tym czasie na drzewach rosnących w sadach i w ogrodach przydomowych. Kolejna oznaka wiosny tunezyjskiej dla mnie to bociany powracające na gniazda zbudowane na podstawach umocowanych na słupach sieci wysokiego napięcia, wzdłuż autostrady Monastir – Tunis. Na odcinku bliskim stolicy państwa gniazda bocianie i podstawy czekające na zasiedlenie widnieją na prawie każdym słupie.

Tutejsze rośliny reprezentują różne fazy swego cyklu życiowego. Granatowiec (*Punica* L.; Lythraceae) jest w stanie bezlistnym, z zeszłorocznymi owocami na gałęziach. Figowce (rodzina Moraceae Link.) wyglądają różnie, zależnie od gatunku. Figowiec pospolity (figa pospolita, figa karyjska – *Ficus carica*) ma na ogół bezlistne gałęzie, a tylko gdzieniegdzie żół-



Ryc. 4. Lisek pustynny – labib (*Fennecus zerda*). {Information |Description= Fennecus, vulpes cavaissima cum auribus maioribus. |Source=[<http://www.flickr.com/photos/63766699@N00/270224539/> Sleep γ Fox] |Date=October 08, 2006 at 12:38 |Author=[<http://www/>], Wikipedia Commons.

kle liście z minionego sezonu. Figowiec sykomora (figa morwowa, figa ośła, karwia – *Ficus sycomorus*) jest w pełnym ulistnieniu i ma jasnozielone zawiązki owoców. Figowiec sprężysty (*Ficus elastica*), znany od dawna nam jako fikus, roślina doniczkowa, tutaj jest dużym drzewem, do 30 m wysokości, w pełni rozwoju ulistnienia. Jakaranda mimozolistna (*Jacaranda mimosifolia*; Bignoniaceae), sprowadzona tu z Argentyny i Brazylii, sadzona w niektórych miejscach miasta, ma sporo swego zeszłorocznego delikatnego ulistnienia przypominającego z wyglądu liście paproci. W wyższej części korony widać nieliczne owoce – spłaszczone zdrewniałe torebki, żółto-brązowe lub zielonkawe. Miodla pospolita (*Melia azedarach*; Meliaceae) ma na bezlistnych gałęziach psujące się zeszłoroczne owoce w kolorze bursztynu. Trudno uwierzyć, widząc ją po raz pierwszy u progu tutejszej wiosny, że ten przybysz z Azji płd.-zach. znalazł tu miejsce jako cenione drzewo ozdobne (alejowe), dające sporo cienia. Wg niektórych autorów miodla rośnie bardzo szybko i szybko rozprzestrzenia się. Kwiaty nie potrzebują zapylenia do wytworzenia licznych, łatwo kiełkujących nasion. Drzewo może też rozmnażać się wegetatywnie przez odrosty korzeniowe. Gatunek ten prawdopodobnie zwiększa zdolność przeżycia w różnych warunkach środowiska. Większość rozległego systemu korzeniowego znajduje się blisko powierzchni gleby, co może dawać przewagę temu drzewu nad rodzimą roślinnością w konkurencji

o wodę i składniki pokarmowe. Nasuwa się pytanie dotyczące ogółu spotykanych tutaj na każdym kroku gatunków roślin z różnych stron świata: czy gatunki te są monitorowane w miejscach nasadzeń?



Ryc. 5. Włóczniki (*Xiphias gladius*) przyciągają uwagę swoim wyglądem w hali rybnej suku w Tunisie. Fot. Jacek H. Graff

Krzew pospornica (*Pittosporum* sp.; Pittosporaceae) ma ulistnienie zimotrwałe, z szarym nalotem, charakterystycznie zwinięte ku dołowi (przystosowanie do pory roku). Jasnobrązowe suche owoce rozpoczęły pęknięcie uwalniające nasiona. Drzewo z Nowej Zelandii *Myosporum laetum* (Scrophulariaceae Juss.), sadzone tu jako uliczne, jest w pełni swojej wegetacji i kwitnie. Kolcowój (*Lycium* L.; Solanaceae), rodzaj wysoce kosmopolityczny, kwitnie i jednocześnie owocuje, sadzony tutaj przy ogrodzeniach prywatnych posesji. Nadaje się do tego znakomicie. Jest wysokim krzewem wyrastającym nawet do 3 m wysokości, o łukowatych, zwisających gałęziach. Wraz z bugenwillą tworzy gęstą zasłonę, która skutecznie chroni prywatność mieszkańców okolicznych domów. Jest ona jednocześnie ostoją i zapewne miejscem gniazdowania drobnego ptactwa. Przy jego niepozornych biało-liliowych kwiatach uwijają się liczne błonkówki. Oleander (*Nerium* sp.; Apocynaceae), lokalny w tym międzynarodowym zestawie gatunek, zimotrwały, rozwija nowe pędy i zawiązki nowych kwiatostanów. Równolegle rozsiewa anemochoryczne, owłosione nasiona z długich (15 cm), brązowych torebek. Wzdłuż odcinka drogi Teboulba – Ksar Hellal – Mahdia można zauważyć niemal wyłącznie okazy oleandra w odmianie pstroliwej, o zielono-żółtym ubarwieniu liści.

Arekowate (Arecaceae Schultz Sch.) to bardzo typowy składnik tutejszego krajobrazu, w potocznym określeniu – palmy. W rejonie Monastiru zauważyłem przedstawicieli trzech gatunków i jednego rodzaju: daktylowca jadalnego (*Phoenix dactylifera*) i kanaryjskiego (*Ph. canariensis*), karłatkę niską (*Chamaerops humilis*) i waszyngtonię (*Washingtonia* sp.). Z tej grupy tylko waszyngtonie przybyły tu z daleka (Ameryka Płn.); pozostałe są typowe dla basenu Morza Śródziemnego. Daktyle, świeże i suszone, sprzedawane na suku i w marketach, wg zapewnień Tunezyjczyków, pochodzą z południa kraju. Tamtejsze okazy daktylowców mają warunki sprzyjające wytworzeniu owoców najwyższej jakości. Miejscowe daktylowce sadzone są tylko jako drzewa ozdobne. Na degustację ich daktyli nie zdecydowałem się, natrafiając na drzewa rosnące w miejscach o dużym natężeniu ruchu kołowego. Trudno zauważyć znaczącą różnicę pomiędzy daktylami świeżymi a suszonymi. Polecam lokalny specjał: daktyle nadziewane masą z chałwy i masła, z migdałem zamiast pestki – *saha!* (smacznego).

Daktylowce jako drzewa ozdobne w nasadzeniach miejskich wymagają prac pielęgnacyjnych oraz dużego nakładu pracy i kosztów w omawianej tutaj porze roku. Wysokim okazom obcina się zeszlęczone liście, zwykle wieczorem, gdy jest mniejszy ruch uliczny. Ciężarówki z wysokimi, rozkładanymi drabinami oraz platformami, na których wywozi się obcięte liście podjeżdżają w pobliże skwerów, parków i ulic wysadzanych palmami.

Wymienione wyżej gatunki arekowatych są znakomitą okazem dla fotografa-amatora. Każda pora dnia daje dobre możliwości świetlne, każdy okaz ma swoją indywidualność. Świt wywołuje ciekawe refleksy świetlne na liściach waszyngtonii. Obraz pióropuszy daktylowców chwiejących się na wietrze o zachodzie słońca zapada w pamięć. Powyżej przesuwają się obłoki zmieniające kształty. Kolejno, z różnych stron, dobiegają głosy recytowanej modlitwy (Maghrib) z meczetów. Ta arabska recytacja brzmi dla mojego ucha jak niezwykle, podniosły śpiew. Morze niknie w narastającym mroku. Niknie też biel rozległej nekropolii po przeciwnej stronie ulicy. Rozświetlają się galeryjki minaretów i wąskie, boczne okna wzdłuż obu minaretów towarzyszących Mauzoleum Habiba Bourguibya. Mija kolejny dzień – zbyt szybko.

Przychodzi i ten ostatni – mam nadzieję, że ostatni tylko tym razem. Maa alsalama Al-Munastir (do zobaczenia, Monastirze).